



tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Piszemy dziś o krzyżu. Na pozór nie jest to temat lokalny, ale jak najbardziej ogólny. Krzyż Chrystusa wznosi się bowiem ponad całym wszechświatem. Jednak chodzi o to, aby ten kosmiczny wymiar krzyża odnaleźć u siebie, w swoim środowisku i w swojej osobistej historii. A potem razem ze św. Pawłem i razem z innymi uczniami Pana przyznać się zupełnie otwarcie wobec wszystkich: Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego! (1Kor 1,23). To jest właśnie lekcja w publicznej szkole krzyża (str. VI-VII).

Wojewódzcy konserwatorzy zabytków z całej Polski obradowali od 9 do 11 lutego w Wyższym Seminarium Duchownym. **To pierwsze takie spotkanie na ziemi lubuskiej.**

V Konwent Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków miał wypracować wspólne stanowisko w sprawie zmian do ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. – Chcemy aktywnie włączyć się w proces tych zmian, aby głos środowiska konserwatorskiego był w ich toku uwzględniony – powiedziała lubuska konserwator Barbara Bieliniś-Kopeć. Konserwatorzy postulują m.in. wprowadzenie ulgi podatkowej na renowację zabytków. Wszystko po to, aby zdobyć więcej pieniędzy na



Sala św. Tomasza z Akwinu. Na co dzień alumni mają w niej wykłady, w przerwie semestralnej debatowali tu konserwatorzy

utrzymanie i odrestaurowanie najbardziej zniszczonych obiektów.

Nie bez znaczenia był wybór pocysterskiego klasztoru na miejsce spotkania. Miejsce to pretenduje do rangi Pomnika Historii. Tytuł ten nadaje Prezydent RP. Taki status mają najważniejsze zabytki w Polsce. – To elita. W Polsce takich miejsc mamy 36, ale trwają dość intensywne prace

nad poszerzeniem tej listy – wyjaśnia Mariusz Czuba z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie. W Lubuskim instytucja analizuje teraz pocysterski zespół klasztorny w Paradyżu i poaugustiański klasztor w Żaganiu. – Te dwa obiekty nie wyczerpują jednak potencjału tego regionu – uważa M. Czuba. **kk**

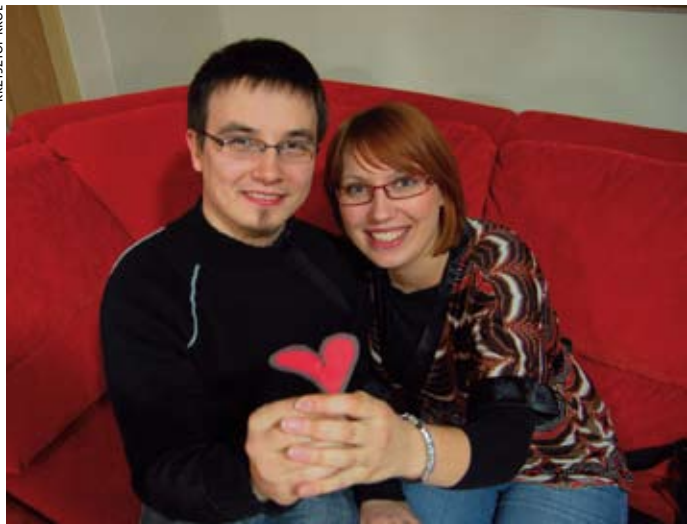
W Wyszanowie poświęcono odrestaurowany ołtarz



WYSZANOWO. Ołtarz 13 lutego poświęcił bp Stefan Regmunt. – Dla mnie to rzecz bezcenna – mówi sołtyś Ireneusz Jarnut (z lewej). – Spełniło się marzenie mojej mamy. Zresztą nie tylko jej, ale i wszystkich mieszkańców

Mieszka tu 65 rodzin. Ale mała wieś, filia parafii w Starym Dworze, szczyty zabytkiem dużej klasy. Barokowy ołtarz z 1729 r. do tuższego pocysterskiego kościoła trafił z nieistniejącego już kościoła jezuitów w Międzyrzeczu. Po kasacie zakonu kupiono go na licytacji w 1802 r. Teraz jaśnieje dawnym blaskiem. Na ten cel od ośmiu lat parafia starała się o dotacje. – U wojewódzkiego konserwatora zabytków, w ministerstwie kultury, w gminie, kurii i u sponsorów – wlicza proboszcz ks. Mieczysław Sołtyś (na zdjęciu z prawej). – Zbieraliśmy też fundusze sami przez cegiełki, opodatkowanie, które podjęli parafianie i na festynach – dodaje. Udało się. Wartość prac konserwatorskich ołtarza to 263 tys. złotych. Sami parafianie zebrali ponad 113 tys. złotych, za które odnowili też ambonę i chrzcielnicę.

Przygotowanie w dialogu



ZIELONA GÓRA. 9 lutego przy parafii pw. św. Józefa ruszyły „Wieczory dla zakochanych”. To cykl dziewięciu cotygodniowych spotkań organizowanych przez ruch Spotkania Małżeńskie dla par planujących zawarcie sakramentalnego małżeństwa. – Nie ma tu typowych prelekcji. Narzeczeni rozmawiają ze sobą na tematy, które inicjuje kapłan i animatorzy – wyjaśniają prowadzący spotkania Mariola i Piotr Narowscy. Zasadnicza praca odbywa się między narzeczonymi we wzajemnym dialogu. – To umożliwia głębsze spojrzenie na siebie nawzajem i przyszłe życie – dodaje

ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin. Takie spotkania odbywają się w naszej diecezji raz albo dwa razy w roku od siedmiu lat. Tym razem zgłosiło się 25 par, a wśród nich studenci Anna Dawidowicz i Mariusz Dziadkiewicz (na zdjęciu). – W sierpniu planujemy się pobrać i nie chcemy odkładać tego duchowego przygotowania na ostatnią chwilę – wyjaśniają narzeczeni. – Zdajemy sobie sprawę, że taka forma jest bardziej wymagająca niż tradycyjny kurs przedmałżeński, bo wymaga od nas zaangażowania. Ale to dobrze – dodają. **kk**

Wyrusz w Drogę

NEOKATECHUMENAT. W diecezji trwają katechezy Drogi Neokatechumenalnej. Spotkania dla dorosłych i młodzieży organizują parafie pw. NMP Królowej Polski w Gorzowie Wlkp. (wtorki i czwartki o godz. 19.15), pw. św. Stanisława Kostki w Sulechowie (wtorki i czwartki o godz. 19.00), pw. św. Michała Archanioła w Świebodzinie (wtorki i piątki o godz. 17.30) i pw. św. Józefa Rzemieślnika w Nowej Soli (wtorki i czwartki o godz. 18.45).

Droga Neokatechumenalna to sposób prowadzenia ochrzczonych do dojrzałej wiary chrześcijańskiej. W swych metodach nawiązuje do katechumenatu, który od początku Kościoła jest procesem stopniowego przygotowania dorosłych do chrztu świętego. W diecezji wspólnoty Drogi



Ikona Dziewicy Maryi autorstwa Kiko Argüello, współinicjatora Drogi Neokatechumenalnej

Neokatechumenalnej istnieją już w parafiach w Gorzowie Wlkp., Nowej Soli, Głogowie, Zielonej Górze, Sulęcinie i Gubinie. **xtg**

Wokół kapłaństwa i synodu

GORZÓW WLKP. Duszpasterze spotkali się 13 lutego w parafii pw. NMP Królowej Polski na zimowej konferencji rejonowej. Spotkaniu przewodniczył bp Stefan Regmunt. Po wspólnej modlitwie księży wysłuchali konferencji ascetycznej rektora Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego ks. dr. Jarosława Stosia, który mówił o kapłaństwie jako ewangelizacji miłością. Następnie odbyły się wykłady. Ich tematyka koncentrowała się na rozpoczętym Synodzie Metropolitalnym. O powodach zwołania synodu i jego strukturze mówili sekretarz synodu ks. dr Edmund Cybulski ze Szczecina oraz promotor synodu ks. dr hab. Kazimierz Dullak z Koszalina. Część wykładową podsumowała dyskusja. Konferencja zimowa odbywa się tradycyjnie w dwóch terminach.

Do Gorzowa przyjechali księża z północnych dekanatów. Tydzień później w zielonogórskiej parafii pw. Ducha Świętego wyznaczono spotkanie duszpasterzy z południa diecezji. **xtg**



Konferencji towarzyszyło hasło roku duszpasterskiego „Bądźmy świadkami Miłości”

krótko

Z szafarzami

GŁOGÓW. Rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. odbyły się w miniony weekend w Domu Uzdrawienia Chorych. Prowadził je ks. Zygmunt Lisiecki, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzowie Wlkp.

Klerycy praktycznie

DIECEZJA. Dziewiętnastu alumnów IV roku Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu rozpoczęło 14 lutego w parafiach swe semestralne praktyki duszpasterskie.

zapowiedzi

Próba przed Paschą

Diecezjalna Diakonia Muzyczna organizuje warsztaty muzyczno-liturgiczne przygotowujące do Triduum Paschalnego, które odbędą się **od 26 do 28 lutego** w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. Warsztaty skierowane są do posługujących śpiewem i grą w parafiach. Informacje: www.kamuzo.net. Zgłoszenia: do 24 lutego: zapisy@kamuzo.net.

na rekolekcje wielkopostne nt. „Jeśli Bóg, w którego wierzysz, ci nie wystarczy, to nie jest ten Bóg”. **Od 26 do 28 lutego** poprowadzi je ks. dr Piotr Zaborski z Katolickiego Radia FIAT w Częstochowie. Informacje i zapisy: Ryszard Furtak, tel. 694 454 454, e-mail: rfurtak1@wp.pl. ■

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON (68) 454 23 73

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Akcja „Zakochani dla chorych”

CARITAS. Połączenie Dnia Chorego i z Dniem Zakochanych? Czemu nie! Uczniowie ze szkolnych kół Caritas z okazji walentynek pomyśleli nie tylko o sobie i zorganizowali akcję charytatywną. – Światowy Dzień Chorego przypadający 11 lutego szczęśliwym trafem sąsiaduje z Dniem Zakochanych, który obchodzony jest 14 lutego. To dobry czas na zorganizowanie wspólnej akcji na rzecz chorych – wyjaśnia Ewa Klimczak, diecezjalna koordynator szkolnych kół Caritas. Akcja zatem ruszyła. 12 lutego wolontariusze z SKC podczas przerwy międzylekcyjnych prowadzili kwestę oraz sprzedawali wyroby kulinarne lub gadżety walentynkowe, np. kartki i serduszka. – Cały dochód będzie przeznaczony na leczenie i rehabilitację chorych rówieśników. Najczęściej to uczniowie ze szkół, w których działa SKC, albo z zaprzyjaźnionych hospicjów – wyjaśnia Ewa Klimczak. Pomysł zrodził się w zeszłym roku w Szkole

Podstawowej w Nowogrodzie Bobrzańskim. – Jedną z dziewczynek była chora i miała indywidualny tok nauczania. Podczas przerw sprzedawaliśmy własne wyroby i zbieraliśmy 550 zł. Całą sumę przeznaczono na pomoc w jej rehabilitacji – wyjaśnia katechetka Dorota Koszela. W tym roku uczniowie pomogli kolejnym rówieśnikom. Zbierali ponad 1000 zł. To niejedynie działania tutejszego katechetki. Do tej pory dzieci odwiedzały emerytowanych nauczycieli w dzień ich imienin, odegrały jasełka w zakładzie karnym w Krzywańcu i przedstawienie z okazji Dnia Papieskiego dla mieszkańców DPS w Zielonej Górze. – Można dzieciom mówić o szacunku do starszych czy pomocy chorym, ale najlepiej pokazać to w praktyce – zauważa katechetka.

W diecezji jest zarejestrowanych 46 oddziałów SKC. To około 2 tys. wolontariuszy. **kk**

XVIII Światowy Dzień Chorego W szpitalach i na parafii



Przedstawienie w Jeninie opowiadało o miłości, ufności i Bogu

– Ten dzień to przypomnienie naszych obowiązków wobec chorych – mówił bp Stefan Regmunt 10 lutego podczas spotkania z chorymi w zielonogórskim kościele pw. św. Józefa Oblubieńca.

W homilii podkreślił, że człowiek chory nigdy nie zostaje sam w swym cierpieniu. – Zawsze chce być z nim Chrystus. Przychodzi przez wolontariuszy, siostry zakonne, ludzi o wielkim sercu – mówił biskup. Dzień później z chorymi i personelem medycznym w różnych miastach diecezji modlili się biskupi i ich delegaci. Bp Adam Dyczkowski był w szpitalu w Nowej Soli, a bp Paweł Socha w szpitalu w Zielonej Górze. Ks. infułat Roman Harmaciński odwiedził natomiast gorzowskie hospicjum i szpital, a ks. kan. Eugeniusz Jankiewicz był w głogowskiej lecznicy.

Światowy Dzień Chorego obchodzono też w parafiach. W Jeninie zatroszczył się o to Parafialny Zespół Caritas. Po Mszy

św. z udziałem chorych, niepełnosprawnych, starszych i samotnych, dzieci i młodzieży z parafialnego Teatru Nadzieja im. Jana Pawła II zaprezentowały spektakl pt. „Miłość prawdą w naszej bajce”. – Chcieliśmy sprawić radość osobom chorym i starszym z naszej parafii – wyjaśnia reżyserka i autorka scenariusza Alicja Pieksza. Aranżację muzyczną przygotowała Justyna Opatowska. – To jest nam bardzo potrzebne – mówi o jenińskim spotkaniu jego uczestniczka Krystyna Przybysz. Tak jest tu zresztą od sześciu lat. – Mieszkamy w jednej parafii i chcemy się o siebie troszczyć – wyjaśnia Ludwika Łyszkowska, prezes PZC. Proboszcz ks. Zbigniew Bujanowski uważa, że także spotkania parafialne wyrażają ideę Dnia Chorego. – W taką zimę, jak w tym roku, niektórzy mają kłopot z dotarciem, ale mamy się gdzie spotkać. Kościół jest ogrzewany, a dom parafialny wyremontowany – mówi proboszcz. ■



Pomaganie jest fajne – mówią dziewczyny z SKC w Nowogrodzie Bobrzańskim. Całe koło liczy 45 członków

zapowiedzi

Serce dla Haiti

Koncerty na rzecz ofiar trzęsienia ziemi na Haiti pod hasłem „Serce dla Haiti” odbędą się **21 lutego** w Zielonej Górze (kościół pw. Ducha Świętego, godz. 15.30) i w Gorzowie Wlkp. (katedra, godz. 19.00). Repertuar muzyki klasycznej przedstawiają zespół Ensemble Viadrina i Mariusz Monczak (skrzypce).



Po części muzycznej odbędzie się zbiórka do puszek. Koncerty organizują diecezjalna Caritas i agencja „Mozart-Plus”

Kurs na weekend

Weekendowe kursy przedmażeńskie odbędą się **od 19 do 21 marca** w Zielonej Górze (zgłoszenia: Dorota Tyliszczak, tel. 607 175 093) i od 26 do 28 marca w Żarach (zgłoszenia: ks. Artur Adamczak, tel. 605 432 680). ■



W głogowskim szpitalu ks. E. Jankiewicz poświęcił nowy tomograf

Wystawa i konferencja o św. Urszuli Ledóchowskiej

Kochająca polityka

W gorzowskiej bibliotece **naukowcy, studenci i młodzież rozmawiali o polityce**. Nie tej finansowej czy zagranicznej, ale o „polityce miłości”.

„**M**oją polityką jest miłość” – to tytuł wystawy, którą 8 lutego otwarto w gorzowskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Bohaterką jest św. Urszula Ledóchowska. Ekspozycję przygotowano z okazji 70. rocznicy śmierci założycielki Zgromadzenia Urszulanek Serca Jezusa Konającego. – W Gorzowie zrodził się pomysł, żeby wystawę połączyć z konferencją o patriotyzmie, w której wezmą udział nie tylko naukowcy, ale także ludzie młodzi. Z tytułowaliśmy ją: „Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki Kochamy” – wyjaśnia s. Małgorzata Krupecka USJK. Jej zgromadzenie zorganizowało konferencję wraz z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Gorzowie Wlkp.

Honorowym patronatem wydarzenie objął bp Stefan Regmunt. – Siostra Urszula Ledóchowska zawsze kochała ojczyznę, a z drugiej strony była otwarta na Europę i świat – zauważył, rozpoczynając konferencję. Przedsięwzięciu patronowali też rektor PWSZ prof. Andrzej Bałaban i lubuski kurator oświaty Roman Sondej.

W pierwszej części konferencji wystąpili naukowcy: o języku ojczystym mówiła prof. Elżbieta



KRZYSZTOF KRÓL

Wystawę można oglądać do końca lutego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wlkp.

Skorupska-Raczyńska z gorzowskiej PWSZ, o historii rodu Ledóchowskich dr Grzegorz Chomicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego i wreszcie o samej św. Urszuli Ledóchowskiej dr Tomasz Skrzyński z Polskiej Akademii Nauk. W drugiej części referaty wygłosili gorzowscy licealiści: Tomasz Burza i Mieczysław Wierzbę i studenci: Agnieszka Kaczmar i Katarzyna Piskorz.

W konferencji wzięli udział głównie uczniowie gorzowskich szkół. Jednak nie tylko.

Przyjechali też gimnazjaliści z Górzycy. Zdaniem uczniów, potrzeba więcej takich wydarzeń. – Dorośli nie mogą tylko narzekać, że młodzi nie są patriotami, ale muszą myśleć, jak w sposób ciekawy przekazywać te treści – mówi Patrycja Danicka i Klaudia Gołębiowska. Zgadza się z tym wicedyrektor szkoły Anna Szczerbin. – Dziś nie możemy tylko książkowo mówić o patriotyzmie, ale odwoływać się do konkretnych przykładów – przekonuje. **kk**

W Gorzowie Wlkp. powstaje sztuka o żużlu

Żużlowy zapach w teatrze

– Starsi mieszkańcy wspominają: kiedyś w niedzielę szło się na Mszę św., a potem na żużel – mówi autorka sztuki Iwona Kusiak.

W Gorzowie i Zielonej Górze przygotowano do sezonu żużlowego już w pełni. Co więcej, teatry w obu miejscowościach myślą o wystawieniu sztuk na temat czarnego sportu. O ile w Winnym Grodzie trudno mówić jeszcze o konkretnych, to nad Wartą premierę zaplanowano na przełom marca i kwietnia. Sztukę napisała Iwona Kusiak, kierownik literacki gorzowskiego teatru i dramaturg. Wyreżyseruje ją dyrektor Teatru im. Modrzejewskiej w Legnicy Jacek Głomb. – To specjalista od małych ojczyzn, który często wykorzystuje lokalną historię miasta i na jej podstawie buduje teatralny świat – wyjaśnia autorka. Sztuka teatralna nie będzie opowiadać o derbowych zadykach. „Zapach żużla” pokaże, czym dla gorzowian był i jest czarny sport. – To będzie opowieść o ludziach – zapowiada kierownik literacki.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Jak sprawdzi się żużlowy sport na scenie? Wkrótce się przekonamy

Scenariusz powstał głównie na bazie rozmów autorki m.in. z zawodnikami, mechanikami, działaczami czy dziennikarzami. Jednym z rozmówców był dawny gorzowski żużlowiec Bogusław Nowak, który na torze spędził 20 lat. Po wypadku do dziś jeździ na wózku. – Na mapie kraju Gorzów to miasto wybitnie żużlowe. Mam

nadzieję, że uda się zachować tę całą atmosferę powstawania i działalności amatorskiego klubu – zauważa były żużlowiec. – Dziś żużel to już inny świat. Kiedyś drużynę tworzyli gorzowianie, a obecnie trzon to zawodnicy z zagranicy i innych części kraju. A szkoda – dodaje.

O pracy kapelana żużlowców opowiadał autorce także proboszcz gorzowskiej parafii pw. św. Wojciecha. Jego wieloletnia posługa dla żużlowego świata to m.in. okazjonalne Msze św., modlitwa i poświęcenie toru oraz maszyn na rozpoczęcie sezonu. – Wielu zawodnikom błogosławiłem śluby, chrzciliem ich dzieci, a także modliłem się za zmarłych żużlowców. Dawniej cała drużyna spotykała się na Mszy św., a dziś zawodnicy przyjeżdżają na mecz i zaraz wyjeżdżają – wyjaśnia ks. Szkuclarek. – Policjanci i strażacy mają swoich kapelanów, to czemu nie żużlowcy? Jeśli ludzie chcą swe życie poświęcić Bogu, trzeba im to umożliwić – zauważa kapelan, który do dziś chodzi na żużel. **Krzysztof Król**

Rozmowy o służbie Bożym

Ujawniłyby się burza wspomnień

Z ks. Janem Kazieczką, proboszczem archikatedry szczecińskiej, rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk.

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Jak zapamiętał Ksiądz bp. Wilhelma Plutę?

Ks. JAN KAZIECZKO: – Dla mnie biskup to był majestat. Pamiętam moje bierzmowanie w Rzepinie. Biskup na kazaniu mówił, że mamy być jak kryształ, który kieruje promienie słońca w jeden punkt. Chodziło o skierowanie swego życia na Pana Boga. Jako kilkunastoletni chłopiec bardzo dobrze to zapamiętałem. Widzę go do dziś siedzącego przed ołtarzem kościoła w Rzepinie. Wtedy to były rzadkie spotkania z biskupem. Jak przyjeżdżał do parafii, było wielkie święto. Drogi były ustrojone mimo komunistycznych czasów. Biskup zawsze podnosił na duchu.



Bp Wilhelm Pluta, kard. Stefan Wyszyński i bp Ignacy Jeż na ingresie bp. Jerzego Stroby, pierwszego biskupa diecezji szczecińsko-kamińskiej. Rok 1972



Ks. Jan Kazieczko opowiada o katedralnych archiwaliach. Są tu też zdjęcia bp. Wilhelma Pluty

A w seminarium?

– Zanim znalazłem się w seminarium, chciałem właściwie oszukać rodzinę. Zdawałem wcześniej do Studium Nauczycielskiego w Gorzowie. Rodzice sądzili, że tam właśnie pojechałem, ale pierwszą kartkę przysłałem z... Paradyża. Siostra podpowiedziała, że chyba studentów wysłali na wykopki. Dowiedzieli się, że jestem w seminarium na Boże Narodzenie... A w seminarium bp Pluta był przez nas odbierany jak mąż Boży, mąż modlitwy. Na drugim roku wcielono nas do wojska. Jak wróciłem, był dzień skupienia, który bp Pluta często prowadził. Podszedł do mnie, przytulił i powiedział: cieszę się, że trwasz. Bądźcie mocni, mówil nam. Widziałem w nim wielkie zatroskanie o nasze przygotowanie do kapłaństwa. On tym żył. Bardzo długo się modlił. Był wrażliwy na liturgię. Mówiono, że był skrupulatny. Po święceniach byłem wikariuszem w Kaliszu Pomorskim. W czasie wizytacji już około 23.00 bp Wilhelm zszedł z brewiarzem na dół plebanii i zapytał, czy aby na pewno ksiądz proboszcz dobrze

zamknął tabernakulum (był bardzo wrażliwy na tę sprawę). Pamiętam, że wtedy odezwała się krzątająca się tam gospodyni: Księżę biskupie, noc jest na to, żeby spać! Niech ksiądz biskup odpoczywa!

Anegdota z bp. Plutą było pewnie więcej...

– O tak. Księża opowiadają, że kiedyś podczas Mszy św. bp Wilhelm miał wątpliwości, czy tego dnia odmawia się Credo. Pytał trzy razy. Trzy razy odpowiadało, że nie. A mimo to zaczął: *Credo in unum Deo...* Kiedy indziej mój siostrzeniec miał bierzmowanie. Uroczystość była długa. Na koniec biskup dodał: jeszcze wam coś powiem. Wtedy jedna z kobiet odważyła się i zawołała: Ale „Niewolnica Isaura” niedługo w telewizji! Biskup na to: dobrze, dobrze, ale jeszcze posłuchajcie... Jego konferencje były przygotowane. Nieraz bardzo długie. Już po podziale diecezji byłem wikariuszem w szczecińskiej katedrze. Bp Stroba zaprosił bp. Plutę na konferencję o sakramencie pokuty. Trwała dwie i pół godziny. Biskup

Ks. Jan Kazieczko

wychował się w Gajcu k. Rzepina. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1969 roku w Gorzowie Wlkp. Od 1999 roku jest proboszczem katedry pw. św. Jakuba w Szczecinie, której modernizację obecnie prowadzi.

doceniał wtedy trud księży. Na początku przecież niektórzy kratkę z klęcznikiem wozili ze sobą na motorze, bo w kościołach jeszcze nie było konfesjonaliów. To była pionierska praca.

Czy bp Pluta żyje w pamięci księży dzisiejszej archidiecezji szczecińsko-kamińskiej, którzy zostali wyświęceni za jego czasu?

– Bp Wilhelm był bardzo życzliwy dla kapłanów. Jakby zrobić tu spotkanie, ujawniłyby się burza wspomnień w naszej diecezji. Jest tu jeszcze bardzo dużo księży, którzy mogliby wspominać. Dla mnie to był człowiek Boży, wielkiego pokroju intelektualnego. Zagłębiał się w literaturze zachodniej, którą nam przybliżał. To był wielki dostojnik Kościoła na zachodzie Polski. ■

Trzy w jednym

Rok bp. Wilhelma Pluty, Rok Kapłański i Synod Metropolitalny. Te sprawy łączy nasz wielkopostny cykl. Wspomnimy czasy gorzowskiej administracji apostolskiej, którą do podziału na trzy diecezje obecnej metropolii szczecińsko-kamińskiej kierował bp Pluta.

Publiczna szkoła

WIARA I KULTURA.

Te rzeczywistości łączy znak krzyża.

Połączenie jest zbyt cenne, by się go pozbyć.

tekst

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Nasze gimnazjum znajdowało się w centrum miasta, najpierw przy placu Słowiańskim, a później przy ul. Licealnej. Tuż obok rynku znajdował się zabytkowy kościół św. Jadwigi, gdzie zaraz po osiedleniu się w Zielonej Górze Polacy utworzyli kaplicę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Do tej kaplicy w kościele codziennie rano przed lekcjami ciągnęły tłumy młodzieży na chwilę modlitwy. Po prostu taki wytworzył się zwyczaj i większość to akceptowała. Zaraz po uruchomieniu gimnazjum stwierdziliśmy, że w klasach nie ma krzyży, natomiast w kościele filary obwieszane były krzyżami. Uczestniczyłam w delegacji utworzonej w klasie, która zwróciła się do dyrektora szkoły o pozwolenie przyniesienia z kościoła tych krzyży. Wtedy w kościele św. Jadwigi był tylko jeden ksiądz, Niemiec, staruszek. Gdy ten niemiecki ksiądz zrozumiał, o co chodzi, rozplakał się i powiedział, że te krzyże są wyrzucane ze szkół niemieckich przez Hitlera. Oczywiście, pozwolił nam je zabrać i pamiętam do dziś to nasze wzruszenie, gdy z dumą wracaliśmy do szkoły, dźwigając każdy po kilka krzyży na rękę i rozwieszaliśmy je w klasach – tak opisuje wydarzenia z 1945 roku Bożena Gardolińska, z d. Naporska. Mieszkała wtedy z rodzicami i rodzeństwem w Zielonej



Publiczne służby dziś też publicznie przyznają się do krzyża. Na zdjęciu: Droga Krzyżowa w Wielki Piątek na ulicach Gorzowa Wielkopolskiego

Górze. Po maturze w 1948 roku wyjechała z miasta. Dziś ma 83 lata i mieszka w Warszawie. – Byliśmy uczniami jednej klasy, razem zdawaliśmy maturę. Bożena była serdeczną przyjaciółką mojej zmarłej żony Janiny. Ja również w tej przyjaźni uczestniczyłem i w niej pozostaję – mówi zielonogórski adwokat i nestor polskiej polityki Walerian Piotrowski. Nie był świadkiem opisanych wydarzeń, ale ręczy za rzetelność tych wspomnień.

Co znaczy krzyż?

Powrót krzyży do szkół dla ludzi, którzy przeżyli wojnę, był czymś naturalnym. Ale już wkrótce kolejny totalitaryzm usunął nie tylko stamtąd chrześcijańskie znaki. Trzeba było przemian 1989 roku, aby krzyże znów zawisły w szkołach. Są tam do dziś. Czy

jednak pozostaną? Ubiegłoroczny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu budzi wątpliwości. Sędziowie uznali bowiem, że krzyże we włoskich szkołach publicznych są „sprzeczne z prawem rodziców do wychowania własnych dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem oraz sprzeczne z prawem dzieci do wolności religijnej”. Wyrok poruszył opinię publiczną nie tylko we Włoszech. Wszak to trybunał europejski.

Polski Sejm w uchwale z grudnia ub. roku skrytykował wyrok strasburskiego sądu. Podkreślił m. in. że krzyż to nie tylko symbol religijny, znak miłości Boga do ludzi, ale że w sferze publicznej przypomina on o gotowości do poświęcenia i wyraża wartości budujące szacunek dla godności człowieka i jego praw. Posłowie przypomnieli

też wkład chrześcijaństwa w kulturę i jedność Europy oraz to, że szczególnie w czasie nazizmu i komunizmu wrogość wobec religii łączyła się z łamaniem praw człowieka. Głos zabierały też lokalne środowiska. Dyrektorzy zielonogórskich placówek oświatowych pisali w liście otwartym do Minister Edukacji Narodowej: „Krzyż to nasze dziedzictwo kulturowe, historyczne i nasza teraźniejszość. (...) Jako osoby szczególnie odpowiedzialne za wychowanie i kształtowanie postaw młodego pokolenia zielonogórczan chcemy, aby nadal funkcjonował w naszej świadomości i szkołach”. List podpisało 11 dyrektorów szkół i przedszkoli. – Zrobiliśmy to w formie absolutnie niekonfrontacyjnej. To nasz pozytywny głos – mówi Jarosław Skorulski, dyrektor Zespołu Edukacyjnego nr 2.

krzyża

Chrześcijaństwo wykreślone

O tego rodzaju pozytywny głos w sferze publicznej starają się też politycy. Marek Jurek, gorzowianin z pochodzenia, historyk, były marszałek Sejmu, a dziś przewodniczący swej partii Prawica RP, zabiegał w parlamencie, aby w projektowanej konstytucji europejskiej znalazł się zapis o szacunku dla życia chrześcijańskiego. Nie udało się. A przecież, jak przekonuje polityk, życie chrześcijańskie to wielka wartość społeczna. – Wystarczy spojrzeć na statystyki. Im silniejsze życie religijne, tym trwalsza rodzina, a przez to tym większy ład społeczny – tłumaczy. – Dawniej także dla wielu myślicieli laickich (niezależnie od osobistej wiary czy niewiary) było oczywiste, że chrześcijaństwo zasługuje nie tylko na szacunek, ale i na wsparcie, bo kształtuje człowieka otwartego na wartości niematerialne, zobowiązania moralne, wspiera życie rodzinne, buduje solidarność społeczną itd. Niestety, dziś przedstawia się chrześcijaństwo jako coś niebezpiecznego. Odrzucono wizję

człowieka, który ma powołanie i aspiracje sięgające poza życie doczesne, potrzeby wyższe od tylko materialnych i zmysł moralny, co stanowi o jego godności – dodaje Marek Jurek.

Mój znak, nasz znak

Na razie w Polsce krzyże, które powieszono w szkołach, szpitalach, urzędach czy w parlamencie nie znikają. Choć są środowiska i ludzie, którym bardzo by na tym zależało. Znak krzyża wciąż jednak żyje w prywatnym życiu wielu obywateli, a to najlepsza gwarancja jego obecności także w przestrzeni publicznej. – Bez oparcia w Bogu nie mam nic. Ani pracy, ani dobrych myśli, ani rodziny, ani niczego. Jestem katolikiem i jestem z tego dumny. W krzyżu jest moje zwycięstwo razem z Chrystusem – mówi Jerzy Wyporski, znany zielonogórski okulista. W gabinecie ma krzyż i ikonę Matki Bożej. Czy pacjenci zwracają na to uwagę? – Tak. Jedni się uśmiechną i czują się lepiej z tego powodu, a niektórym to przeszkadza. Ale ja tego nie zlikwiduję. To musi być. To jest moje prawo chrześcijanina – tłumaczy lekarz. ■

komentarz

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

Kazanie pasyjne

W 1990 roku zacząłem naukę w gorzowskim Technikum Elektrycznym. To był pierwszy rok z religią w szkole. Pamiętam, jak na pierwszych szkolnych rekolekcjach wielkopostnych poświęciliśmy krzyże, które potem wieszaliśmy w naszych klasach. Nie wszyscy nauczyciele to pochwalali. Ale nie kazano nam krzyży zdejmować, i dobrze, że tam zostały. Jednak powiesić krzyż to jeszcze nie wszystko. O wiele trudniej naprawdę go przyjąć, iść za Chrystusem i – jak ujmuje to hasło tego roku duszpasterskiego – być świadkiem miłości. Miłości ukrzyżowanej. Niech więc każdy krucyfiks przypomina nam, katolikom, że wciąż potrzebujemy nawrócenia. Tak kochając krzyż, odmienimy świat.

Musimy się mobilizować

Z mec.
Walerianem
Piotrowskim
rozmawia
ks. Tomasz
Gierasimczyk



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK: – Z jakimi emocjami przyjął Pan wyrok strasburskiego trybunału?

MEC. WALERIAN PIOTROWSKI: – Na płaszczyźnie prawno-państwowej emocje muszą być bardzo umiarkowane, bo do niczego nie prowadzą. Oczywiście będziemy musieli się bronić przed tego typu wyrokami i może trzeba będzie doprowadzić do niespektowania takiego wyroku, co jest możliwe, ale może być dość trudne. Chciałbym mieć nadzieję, że to nie zakończone jeszcze doświadczenie w sprawie włoskiej doprowadzi trybunał do refleksji i tego rodzaju wyroki się nie powtórzą. Także co do Polski. Choć trzeba się liczyć z realiami. Jeśli w Świnoujściu wszczęto proces w sprawie krzyża, to niewykluczone, że ta osoba zechce kontynuować spór aż przed trybunałem europejskim.

Co to oznacza dla nas?

– Musimy się mobilizować do obrony obecności w przestrzeni publicznej znaków religijnych. W Polsce szczególnie znaków chrześcijańskich. Tu trzeba sięgnąć do przemówienia Jana Pawła II w Zakopanem, gdzie Ojciec Święty w proroczej niejako wizji wezwał nas do obrony krzyża. Jasne, że myślał nie tylko o samym znaku, ale wszystkich konsekwencjach wiary, które z krzyżem są związane. Musimy więc pogłębiać nasze życie religijne, by obrona krzyża była efektywna.

Uda się?

– Sądzę, że w Polsce przywiązanie do obecności znaków chrześcijańskich w przestrzeni publicznej jest jednak tak wielkie, że można mieć nadzieję na gotowość ich obrony. Nie tylko protestami. Nie chciałbym, żeby do czegoś takiego musiało dojść. Ale w tym roku będziemy obchodzili w Zielonej Górze 50. rocznicę obrony, co prawda nie znaku krzyża, ale praw Kościoła.

Mowa o tzw. wydarzeniach zielonogórskich z 1960 roku, czyli obronie Domu Katolickiego, który władze chciały zarekwirować...

– Tak. Nikt tego nie organizował, nie było przywództwa, a jednak parę tysięcy osób wdało się w ostry konflikt z milicją i przeciwstawiło się reżimowi komunistycznemu. Ta obrona, choć wtedy nieskuteczna, wpisała się w historię miasta i kraju. Była obroną praw i wolności religijnych, a przez to obroną niezależności Polski od dyrektyw ideologicznych płynących z Moskwy.

A czy wyrok ze Strasburga to znak pewnej tendencji zmierzającej np. do „aksamitnej dyktatury” politycznej poprawności?

– Oczywiście. Jeśli się jej poddamy, to ona zapanuje. Większość będzie się musiała wtedy podporządkować mniejszości. Zasadę demokracji, która głosi, że większość respektuje prawa mniejszości, kiedyś rozumiano tak, że słuszne prawa mniejszości nie mogą być naruszane. Dziś chce się, aby pewne roszczenia mniejszości, niezależnie od ich wartości i celu, były przez większość nie tylko tolerowane, ale i afirmowane. A co do wyroku... Rząd włoski zapowiedział apelację. Trzeba mieć nadzieję, że druga instancja znajdzie dobre wyjście. ■



PANORAMA PARAFII pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze

Kościół na winnicy



ZDJEŃCIE MAGDALENA KOZIEŁ

W tym roku parafia obchodzić będzie 40-lecie.

Poprzedzą je misje ewangelizacyjne, do których wierni przygotowują się już teraz.

Najpierw na wzgórzu za miastem stanęła mała kapliczka poświęcona Matce Bożej. Postawiło ją w dowód wdzięczności około stu mieszkańców ocalałych z epidemii dżumy w 1314 r. Potem kapliczka służyła winiarzom, którzy uprawiali winorośl na okolicznych stokach, a po ostatniej wojnie tułtejszym mieszkańcom, dla których Mszę św. odprawiali księża z parafii pw. św. Jadwigi. Rozbudowa osiedla sprawiła, że w 1970 r. powstała samodzielna filia parafii św. Jadwigi, której zarządcą został ks. Jerzy Nowaczyk. Choć wierni nie mieścili się w małej kapliczce, dopiero w 1980 r. udało się rozpocząć budowę nowego kościoła. Już trzy lata później został poświęcony i oddany do użytku.

Grupowa żywotność

Dzisiaj parafia ma bogatą ofertę duszpasterską. Działa tu ponad dwadzieścia grup. Ich wspólnym dziełem było stworzenie wspólnoty dla intronizacji Najświętszego

Na Jasną Górę w zeszłym roku z parafii wyszło w grupie biało-czerwonej i fioletowo-białej ponad 160 pielgrzymów. Parafianie pielgrzymują też pieszo i rowerami do sanktuarium w Otyniu

Serca Jezusowego, która doprowadziła w 2005 r. do zawierzenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Każda ze wspólnot podejmuje też indywidualne inicjatywy, np. parafialna Caritas prowadzi świetlicę „Też-czowa przystań”, a oaza młodzieżowa scholę, która służy w czasie liturgii. O wszystkich parafialnych wydarzeniach i planach można dowiedzieć się z wydawanej od 1996 r. gazety „Głos z Winnicy”. – Gdy nasi czytelnicy trzymają w ręku nowy numer, kilka osób już intensywnie myśli, co zamieścić w następnym. To ciekawe doświadczenie życia „ponad czasem” – tłumaczy redaktor naczelna Jolanta Życzkowska. Innym aktualnym źródłem informacji o parafii jest też strona internetowa.

Dla innych

W parafialnej poradni można natomiast zasięgnąć rady prawnika czy psychologa. Alicja Cieślak, doradca życia rodzinnego, z narzeczonymi

spotyka się tu już ponad 35 lat. – W ubiegłym roku około jednej trzeciej par korzystających z poradni było spoza naszej parafii – mówi. Od 2006 roku wspólnota ma relikwie św. Joanny Beretty Molli, patronki rodzin. To także dobro nie tylko dla tutejszych wiernych. Są tu cykliczne nabożeństwa do świętej, a małżonkowie mogą wysłuchać przeznaczonych dla nich konferencji. Systematycznie spotyka się także Rodzina Radia Maryja, która m.in. zorganizowała transmitowane stąd przez toruńską rozgłośnię Msze św. czy spotkanie z Madzią Buczek. W budynkach parafii działa też Zespół Szkół Katolickich im. św. Stanisława Kostki, a swą przystań ma również duszpasterstwo nauczycieli rejonu zielonogórskiego. Natomiast najnowszą propozycją jest parafialno-osiedlowe boisko przy ul. Kordiana. Tu bawić się może każdy, nie tylko parafianie.

Magdalena Kozieł

Zdaniem proboszcza



– Wywodzę się z formacji Ruchu Światło–Życie i przez wiele lat byłem moderatorem tego

ruchu w diecezji. Dzięki bliskiej współpracy ze służą Bożym ks. Franciszkiem Blachnickim nauczyłem się, że parafia to nic innego jak wspólnota wspólnot. Wszystkie są tak samo ważne i potrzebne, choć pełnią inne funkcje. Uważam, że najważniejszą sprawą w Kościele jest oddawanie czci jedynemu i prawdziwemu Bogu. Dlatego w parafii tak wielką wagę przykładamy do stworzenia okazji do modlitwy. To jest prawdziwe źródło przemiany osobistej, rodzinnej, osiedlowej i parafialnej. Dlatego w pierwszy czwartek miesiąca trwa całodzienna modlitwa w ramach Jerycha Różańcowego. W każdy pierwszy piątek miesiąca jest adoracja Najświętszego Sakramentu po wieczornej Mszy św., a w każdy poniedziałek po Mszy św. modlimy się w kapliczce za naszą parafialną młodzież. W czasie kolędy prosiłiśmy wiernych o modlitwę w intencji zbliżających się misji ewangelizacyjnych, które będziemy przeżywać we wrześniu.

Ks. Jan Pawlak

Urodził się w 1951 r. w Witnicy. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1975 r. Jako wikariusz pracował w Czerwieńsku, Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. Był dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej. Od 2002 r. jest proboszczem, a ponadto duszpasterzem nauczycieli i moderatorem rejonowym Domowego Kościoła. Wchodzi w skład kapituły kolegiackiej, rady kapłańskiej i diecezjalnej komisji ds. rodziny.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE: 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 14.00, 18.00

DNI POWSZEDNIE: 7.00, 18.00

Dom Pomocy Społecznej: 9.30

www.parafiawinnica.pl

